Rok VIII. Kraków-Podgórze. Niedziela 27 Lutego 1910 Nr. 48

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Burmistrz Wiednia.

Burmistrz miasta Wiednia, dr. Karol Lueger kończy dziś życie. Z dr. Karolem Luegerem umiera najpopularniejszy człowiek w Wiedniu, którego śmierć okrywa całe miasto żałobą, którego pogrzeb stanie się wspaniałą manifestacyą ludności.

Bo dr. Lueger był istotnie kochany i wielbiony przez szerokie masy ludności wiedeńskiej a poważany nawet przez swoich przeciwników, liberałów, których przewagę w Wiedniu złamał i zdruzgotał.

Lueger stanął na czele stronnictwa chrześciańsko-społecznego — i jego niestrudzonej działalności, jego osobistym zaletom zawdzięcza to stronnictwo swój rozwój i zwycięstwo. Lueger był pierwszym, *który zrozumiał, że polityk demokratyczny musi iść w lud*. Poszedł więc w lud, stał się „agitatorem", „demagogiem", jak go jego przeciwnicy nazywali, przemawiał na tysiącach wieców... Świetną swadą, dobrodusznym jowialnym dowcipem, niewyczerpaną werwą zdobywał sobie popularność i sympatyę.

I do końca pozostał przystępnym, ujmującym swoją wiedeńską „Gemüthlichkeit", popularnym „Bürgerem", bożyszczem „des kleinen Mannes", który miał w nim szczerego opiekuna.

Nieskazitelność charakteru, zupełna bezinteresowność jego niestrudzonej pracy zjednywała mu z roku na rok coraz większe poważanie. Lueger majątku sam nie zrobił, spekulacyj nie uprawiał — różniąc się tem od polityków liberalnych swojej epoki. Demokratyczność i nieskazitelność Luegera były podwalinami jego powodzenia — a talent administracyjny, z jakim sprawował rządy milionowego miasta, musiał mu zjednywać uznanie nawet politycznych przeciwników. Liberali i socyaliści, zwalczając zawzięcie Luegera polityka, musieli się zgodzić z Luegerem gospodarzem miasta. Za jego rządów Wiedeń pięć razy powiększał swe terytoryum, przyłączając sąsiednie gminy; uregulował swe ulice, udoskonalił środki komunikacyjne, rozrósł się i rozwinął pod każdym względem. Jako administrator dr. Lueger kierował się nowożytnymi szerokimi poglądami, dbając o to, aby przemysłowiec i rękodzielnik mieli sposobność do pracy, nie stawiając też tamy ochoczości do rozrywki i zabawy ludności.

* * *

Dr Lueger zawdzięcza wszystko sam sobie, swej energii i celowej pracy. Trudności miał ogromne do zwalczenia, jeżeli się zważy, że liberalna plutokracya wiedeńska stanęła murem przeciw niemu, że także rząd i sam cesarz zrazu byli mu zgoła nieprzychylnie usposobieni.

Lueger urodził się w Wiedniu jako syn ubogich rodziców, 24 października 1844 r., w r. 1874 został adwokatem, 1875 członkiem Rady miejskiej, 1885 posłem do Rady państwa, 1890 posłem do dolno-austr. Sejmu. Pierwotnie postępowy demokrata stanął trzydzieści lat temu na czele ruchu antysemickiego, został przywódcą i głównym agitatorem stronnictwa chrześc.-społecznego. Stronnictwo zaczęło róść w siły i łamać przewagę liberałów. W r. 1895 antysemici uzyskali w Radzie miejskiej większość; Lueger wybrany został wiceburmistrzem, a gdy wówczas liberalny burmistrz dr Grübl ustąpił, burmistrzem. Rząd z tego powodu, pod presyą liberałów, rozwiązał Radę miejską, ale wybory zapewniły jeszcze znaczniejszą większość stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu. Rząd (Badeni był prezesem ministrów!) ponownie rozwiązał Radę, ale po raz trzeci zwyciężył Lueger i w 18 kwietnia 1896 *po raz trzeci* obrany został burmistrzem, ale na *życzenie cesarza* zrzekł się godności i poprzestał na stanowisku wiceburmistrza. Dopiero, gdy burmistrz Strobach ustąpił, Lueger 8 kwietnia 1897 został znowu wybrany burmistrzem i wówczas już został zatwierdzony przez cesarza.

Wielkim błędem hr. Badeniego było, że pod wpływem liberałów chciał system polityki galicyjskiej stosować przeciw Luegerowi w demokratycznym Wiedniu. Toteż za przeszkody i wstręty, czynione przez Badeniego, Lueger odpłacił mu się podczas pamiętnej obstrukcyi w parlamencie, która 28 listopada 1897 zmiotła Badeniego z widowni politycznej.

Od tego czasu partya Luegera zdobywała posterunek za posterunkiem i panuje dziś niepodzielnie w Wiedniu w Radzie miejskiej i Sejmie dolno-austryackim, a w Izbie posłów liczy 96 członków. Ze śmiercią Luegera stronnictwo chrześc.-społeczne traci jednak najsilniejszy swój filar, traci popularnego *wodza*, którego charakter wszyscy poważali, którego słowo zatem miało wszędzie wagę, traci dominujący talent polityczny...

Kto Luegera zastąpi w Radzie wiedeńskiej i w Izbie posłów? Kto udźwignie buławę przywódcy? To pytanie trzyma cały Wiedeń w naprężeniu.

„Neosłowiańska" bezczelność.

„Nowoje Wremia" onegdaj zamieściła wstępny artykuł w sprawie słowiańskiej, zaznaczając, że nigdy jeszcze idea zjednoczenia słowiańskiego tak ciężkim nie była poddaną próbom, jak obecnie. Następnie zwraca się „Nowoje Wremia" gwałtownie przeciw Polakom, nadmieniając, że przyłączenie Chełmszczyzny i zaprowadzenie ziemstw w zachodnio-rosyjskich guberniach jest warunkiem poprawy losu Polaków na ich rodzimym terenie w Królestwie Polskiem. „Prądy, panujące w polskiej opinii publicznej — dodaje rosyjski dziennik nacyonalistyczny — mogą się okazać tak samo fałszywe jak w latach 30 i 60 ubiegłego stulecia. Prawdopodobnie odbędzie się drugi przygotowawczy kongres słowiański w Zofii bez udziału Polaków. Nie trzeba się tem smucić. Słowianie zachodni i południowi już się do tego przyzwyczaili. Widocznie trudno, jest — kończy „Nowoje Wremia" — syna marnotrawnego skłonić do powrotu, zanim wyrobi się w nim świadomość zupełnej bezradności i nędzy".

Tak pisze najpoczytniejszy dziennik rosyjski, grożąc Polakom represyami podobnemi jak w epoce po powstaniach.

Z takimi Moskalami mówić o solidarności słowiańskiej jest oczywiście mrzonką.



Schyłek Abdul Hamida. (Patrz „Ze świata")

Zeznania ohydnego zbrodniarza.

Aresztowany w Będzinie Kościński, który wymordował całą rodzinę gospodarza Wasilewskiego w Bogusławicach w Poznańskiem, złożył już szczegółowe zeznania w sprawie dokonanej przez siebie potwornej zbrodni. Brzmią one, jak następuje:

„Morderstwa dokonałem sam jeden bez niczyjej pomocy i niczyjego współudziału. Wasilewski wypowiedział mi we czwartek służbę i tego samego jeszcze dnia miałem z nim jechać do Pleszewa. Prosiłem go jednak, żeby mi jedną noc jeszcze pozwolił przespać się u siebie i to na ławce w kuchni, dlatego, że tam jest cieplej. Siekierę i nóż przygotowałem sobie już poprzednio. Kiedy cały dom pogrążony był we śnie, zapaliłem światło i najpierw zabiłem siekierą Wasilewskiego, a następnie żonę jego, oboje śpiących.

W tej chwili zbudziło się najmłodsze dziecko, które spało z rodzicami, i w ten sposób zabiłem

---

ANATOL FRANCE.

PANI DE BUZY.

(*Z rękopisu z dnia 15 września 1792 roku*).

...Czarującą panią Paulinę de Buzy kochałem oddawna, ale prawie beznadziejnie. Zamęt rewolucyjny oderwał mnie od niej; nie widziałem jej przez rok. Gdy wróciłem znowu do Paryża, pierwsze me kroki wiodły do jej domu.

Gdy weszedłem, pani Paulina podała mi rękę na powitanie. Staliśmy chwilę milcząc.

Nagle przez balsamiczne powietrze ogrodu dobiegły zmieszane okrzyki śmierci:

— Na latarnię z arystokratami!

Blada, bez ruchu, stała pani de Buzy, przyciskając palec do ust.

— Oto jakiś nieszczęśliwy, którego ścigają — powiedziałem. — Teraz na porządku nie dni, ale minut są rewizye domowe. Nawet w nocy nie można być bezpiecznym przed nimi. Możliwem jest, że i tu się wedrą! Ustąpię, by ciebie pani nie narazić. Jakkolwiek w tym okręgu nie jestem znany, zawsze jednak w obecnych czasach jestem niebezpiecznym gościem.

— Nie! zostań pan — rzekła.

Po raz drugi odezwał się przeraźliwy okrzyk, przerywając ciszę zapadającego wieczoru. Z okrzykiem tym mieszały się odgłosy strzałów; tłum zbliżał się, a jego okrzyki już dobrze słychać było:

— Pilnujcie! Otoczcie dom i wyjście! Nie może nam ujść ten nędznik!

W miarę, jak niebezpieczeństwo zbliżało się, pani de Buzy stawała się spokojniejszą.

— Wejdźmy na drugie piętro — powiedziała — tam przez otwory w żaluzyach będziemy mogli widzieć, co się dzieje na ulicy.

Zaledwie jednak otworzyła drzwi, ujrzeliśmy na progu śmiertelnie bladego człowieka, którego zęby szczękały w trwodze. Kolana uginały się pod nim — wyglądał jak widmo i zaledwie zdołał wyjęknąć te słowa:

— Ratujcie! Ukryjcie mię... Wpadli do mego domu — gonią za mną... Już są!

Pani de Buzy w zjawisku tem poznała Planchonneta, starego filozofa, który mieszkał w sąsiednim domu i zapytała go zupełnie cicho:

— Czy widziała pana moja kucharka? — To zapalona Jakobinka!

— Nie! nikt mię nie widział!

— W takim razie dzięki Bogu, odwagi sąsiedzie!

Wprowadziła nas do swej sypialni. Nielada sztuki trzeba było, by wynaleźć jakąś kryjówkę, w której możnaby było przechować Planchonneta, jeżeli nie kilka dni, to przynajmniej kilkanaście godzin, zanim niebezpieczeństwo minie.

Po krótkiej naradzie postanowiono, że ja będę czuwał nad najbliższem otoczeniem domu i że na dany przezemnie sygnał biedny filozof umknie przez jedną z bocznych furtek ogrodu.

Tymczasem stary człowiek nie mógł się utrzymać na nogach: opadł bezwładny na fotel i wyjaśniał nam przyczyny swego prześladowania. — Opowiedział nam, że obwiniono go — jego, wroga księży i królów! — że z panem Cuzotte spiskował przeciw konstytucyi i że w dniu 10 sierpnia widziano go wśród obrońców Tuilleryów. Było to jednak nikczemnem oszczerstwem.

W istocie zaś rzecz się miała tak: Oubin, były jego dostawca mięsa, rzeźnik z zawodu, żywił do niego nienawiść, gdyż Planchonnet obwiniał go dawniej głośno o fałszywą wagę. Otóż ten Oubin został obecnie prezydentem sekcyi i postanowił się zemścić.

Samo wymienienie nazwiska prześladowcy wywołało na obliczu starego filozofa wyraz szalonej trwogi — tem większej, że w tejże samej chwili dały się słyszeć kroki na schodach. Pani de Buzy zasunęła szybko zasuwkę i ukryła starca za parawanem. Zapukano do drzwi, a Paulina po sposobie pukania poznała swą kucharkę. Wołała ona, by pani otworzyła drzwi, gdyż wysłańcy municypalności w asystencyi żołnierzy gwardyi narodowej stoją przed domem i zamierzają przeprowadzić rewizyę.

— Twierdzą oni — dodała dziewczyna — że Planchonnet ukrył się w naszym domu. Ja wiem, że się mylą, ponieważ takiego łotra pani nigdyby nie ukrywała, ale nie chcą mi wierzyć, choć im to powiedziałam!

— A więc niech wejdą — zawołała pani de Buzy przez zamknięte drzwi. — Proszę im pokazać cały dom od dołu do góry.

Planchonnet, słysząc ten dyalog, omdlał i tylko z pomocą porządnego tuszu z zimnej wody na głowę udało mi się go przywieść do przytomności. Gdy przyszedł do siebie, szepnęła mu młoda kobieta:

— Szanowny przyjacielu, zawierz mnie! My kobiety mamy dosyć chytrości.

I równocześnie, jak gdyby to było jej codzienne zajęcie, z niezachwianym spokojem poczęła rozbierać łóżko, wysunąwszy je nieco ku alkowie,

je, co Wasilewskich. Następnie pobiegłem do izby starego Sołtysiaka, teścia Wasilewskiego, i zamordowałem go również pogrążonego we śnie. Tymczasem przebudziła się najstarsza córeczka i zaczęła krzyczeć i ja ją zgładziłem ze świata za pomocą siekiery i noża. W ten sam mniej więcej sposób pozbawiłem życia ostatnie troje dzieci.

Po dokonaniu zbrodni obmyłem sobie ręce i wdziałem na siebie ubranie Wasilewskiego, prócz tego zabrałem mu czapkę zimową, zegarek kieszonkowy i rozmaite inne drobne rzeczy, poczem przeszukałem wszystkie szafy i komodę, w której znalazłem 74 mk. w gotówce. Mundur, zbryzgany krwią, przechowałem w stogu, odległym o kilkadziesiąt kroków od zagrody Wasilewskiego. Następnie udałem się do Czermina, gdzie kupiłem sobie rozmaite drobne rzeczy.

W drodze do Pieruszyc spotkałem dzieci, idące do szkoły, pośród które rozdałem kilkanaście trojaków ze zrabowanych pieniędzy. Z Czermina udałem się do Kotlina, skąd wyjechałem koleją na Pleszew do Kluczborku, a stamtąd do Krakowa.

Dnia 5 grudnia wróciłem do Prus i pracowałem w Bytomiu do dnia 5 stycznia. W Bytomiu miałem zamiar zamordować pewnego dyrektora, u którego spostrzegłem raz wiele pieniędzy, lecz z nieprzewidzianej przyczyny zamiaru tego wykonać nie mogłem".

Bezpośrednim powodem do okrutnej zbrodni, według zeznania mordercy, była chęć pozyskania pieniędzy. Na dzień przed dokonaniem ohydnego czynu prosił bowiem Kościński Wasilewskiego, aby mu dał nieco pieniędzy. Wasilewski odpowiedział mu, że niema w domu drobnych pieniędzy i da mu żądaną kwotę następnego dnia po zmienieniu.

Zbrodniarz spodziewał się przeto znaleźć przy zamordowanym większą sumę pieniędzy, dla których dał się skłonić do tak strasznej i tak ohydnej zbrodni.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (Sobota). Izba posłów rozpoczęła drugie czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów.

Zabrał głos poseł Schuhmeier.

Rezolucya Koła polskiego.

Wiedeń. Po przeprowadzeniu dyskusyi na posiedzeniach w dniu 24 i 25 lutego uchwaliło Koło polskie jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Koło polskie trwa w przekonaniu, że ustanowienie i przeprowadzenie programu pracy parlamentarnej pozostaje w ścisłym związku z rekonstrukcyą gabinetu i że dlatego **stanowczo do takiej rekonstrukcyi dążyć należy**, którąby umożliwiła zdolność parlamentu do pracy i ustalenia programu prac parlamentu.

Koło polskie przyjmuje sprawozdanie prezesa do wiadomości i poleca prezydyum i komisyi parlamentarnej, aby — zachowując wolną rękę w stosunku do rządu i stronnictw — postępowały i nadal w duchu poprzednich uchwał Koła polskiego i oświadczeń złożonych przez usta prezesa podczas dyskusyi nad prowizoryum budżetowem".

Uchwalona wczoraj przez Koło polskie rezolucya przeszła różne koleje. W ciągu trzech dni kilkakrotnie ją zmieniano.

Tendencyą rezolucyi jest, że Koło polskie żąda, aby baron Bienerth podczas przerwy wielkanocnej — zanim znowu zbierze się parlament na dalszą sesyę — na podstawie przeprowadzonych rokowań umożliwił **złożenie parlamentarnej większości**, opartej na parlamentarnej pracy, następnie zaś odpowiednio do tego przedsięwziął rekonstrukcyę gabinetu. Znaczy to, że Koło polskie stawia na razie rządowi pewien termin.

Blok wolnomyślny Niemców.

Wiedeń. Wolnomyślnym stronnictwom niemieckim udało się już stworzyć jednolity blok wolnomyślny, a to w ten sposób, że zarówno postępowcy jak i radykali wchodzą bezpośrednio w skład niemiecko-narodowego związku. Będzie to więc jednolity klub, liczący 78 członków. Rzecz prosta, że jednolitość będzie tylko zewnętrzna, bo trudno mówić o jednolitości wewnętrznej, gdzie w jednym klubie zasiadają p. Pergelt z p. Wolfem.

„Amerykański" polityk.

Naturę polityki pana Stapińskiego niejednokrotnie już byliśmy zmuszeni scharakteryzować. Przewrotność postępowania przywódcy naiwnych ludowców, którzy nie widzą, że p. Stapiński spełniać musi teraz tylko pokorne służby u c. k. rządu i możnych protektorów konserwatywnych, (którzy nie dopuścili, żeby sąd karny zajął się skrachowanym bankiem pana Stapińskiego), ta niezwykła przewrotność ujawnia się z każdym dniem coraz jaskrawiej. Ostatni zwrot pana Stapińskiego w kierunku Niemców oraz rządu bar. Bienertha otworzył wreszcie oczy Czechom na wartość tego „czeskiego brata" i „polityka zasad". Jakoż korespondent „Słowa Pol." słusznie nazywa pana Stapińskiego prawdziwie „amerykańskim" politykiem i stwierdza, że „*takiego cynicznie otwartego połączenia polityki ze sprawami finansowemi jeszcze nie było w Kole polskiem od czasu, jak ono istnieje. Nie było nawet w parlamencie austryackim*".

Sprawa upadku Banku parcelacyjnego jest wytyczną linią polityki wiceprezesa Koła polskiego.

W roku przeszłym pan Stapiński przypuszczał atak za atakiem do ministra skarbu, aby go skruszyć i znaleźć środki ratunku dla zachwianego Banku parcelacyjnego. W atakach posługiwał się Unią Słowiańską, której przywódcy, biorąc na seryo „amerykanina", pozwolili się wystrychnąć na dudków. Wreszcie celu dopiął. W sierpniu 1909 r. stanął pakt z ministrem Bilińskim. Ale już zapóźno dla uratowania Banku parcelacyjnego. Cztery lata gospodarki panów Deskura i Stapińskiego wystarczyły do zrujnowania tej instytucyi.

Pan Stapiński jeszcze przecież nie zrywał z Unią słowiańską. Potrzebował jej do takiego zamącenia stosunków, aby rozwiązanie Izby poselskiej stało się nieuchronne. Rozwiązania i wyborów chciał przed jawnem bankructwem Banku parcelacyjnego. Reforma regulaminu popsuła mu na razie rachuby.

Z końcem grudnia Bank parcelacyjny zmienił się w kupę gruzów. Członkom dyrekcyi i rady zarządzającej groził kryminał, jeżeli się nie znajdą pieniądze i jeżeli prokuratorya zacznie się przyglądać nadużyciom, o których pan Stapiński i na Sejmie i w swoich gazetkach zapewniał, że nie były „rażącemi".

Z „amerykańskim" realizmem zwrócił się tam, gdzie znalazł i pieniądze i bezkarność. Idea wzajemności słowiańskiej stała się dla niego odrazu wiechciem słomy.

Trzeba zawsze mieć na pamięci Bank parcelacyjny, gdy się czyta wnioski polityczne, deklaracie, przemówienia pana Stapińskiego".

* * *

Toteż w parlamencie poznano się na panu Stapińskim. W dzień pierwszego posiedzenia Izby wśród Czechów i wśród Niemców bez różnicy frakcyjnej najnowszy zwrot polityczny p. Stapińskiego — który się odprzysiągł Unii słowiańskiej i popiera obecnie program stronnictw wolnomyślnych niemieckich, — tworzył przez cały dzień przedmiot ogólnych dowcipów i żartów bardzo niepochlebnych dla p. Stapińskiego.

P. Stapiński dostarczył zresztą wczoraj nowego tematu do ogólnych drwin. Chodził bowiem od jednego członka Unii słowiańskiej do drugiego i zarzekał, że on tylko tak pozornie odsunął się od Unii słowiańskiej, naprawdę bowiem jest po dawnemu sercem i duszą aż do grobowej deski zwolennikiem Unii słowiańskiej. Biedak nie wiedział, że tylko przez grzeczność politycy nie parsknęli mu w oczy śmiechem wesołym. Na seryo dziś p. Stapińskiego nikt już w parlamencie nie bierze.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Artura Rubinsteina, poświęcony utworom Chopina, odbył się wczoraj w sali starego teatru, przepełnionej publicznością. Przed paru miesiącami słyszeliśmy tego pianistę po raz pierwszy, wczoraj po raz drugi na tle wyłącznie arcydzieł Chopina. Rubinstein jest młodym chłopcem. Czy się zatem, słuchając go, pamięta o jego wieku — czy się jest zmuszonym wchodzić w owe nieznośne kompromisy z wiekiem, z niedojrzałością, z niedoświadczeniem i t. p. łagodzącemi okolicznościami? — Otóż nie — i to jest cechą tego talentu.

W grze, w pojęciu, w usposobieniu tego młodego artysty, przychodzą w ciągu koncertu — gromady nierówności, obok błędów rytmicznych, ruchowych i często pamięciowych — przychodzą ustępy całe wprost źle zagrane — i cóż dalej? Oto publiczność słucha dwudziestu przeszło utworów programowych, a potem żąda bez końca dodatków. — A to dlatego, że słyszy prawdziwy puls talentu niepospolitego, szeregi ustępów szczerze, szlachetnie odczutych — prześlicznie zagranych — że słyszy momenta uderzająco nowe a nigdzie pretensyj fałszywych. Wszędzie Chopin — a już taki szlachetny, że niechaj tylko znikną usterki, a Rubinstein będzie porywać najwybredniejszego słuchacza. — Młody Rubinstein, to taki interesujący smarkacz, że nie oddałbym go za całe szeregi tych dłubaczy, których obecnie nazywają „recitalistami" — czerpiącymi nie z duszy, nie z porywów zapału i fantazyi, ale z ciasnej mózgownicy. Dlatego słuchało się tej gry z taką przyjemnością, że nie było czasu na pamiętanie usterek.

Z programu wczorajszego podnieść szczególnie należy szereg preludyów prześlicznie i z poezyą zagranych — etiudę c-moll z pierwszego zeszytu. — W polonezie fis-moll, utrzymanym na wielkiej wysokości — trio zagrane wprost niezrównanie — barkarolę Chopina — cudownie wykonaną tarantelę i środkową część poloneza as-dur. *Poraj.*

„Faust". Na dochód Towarzystwa dobroczynności odbyło się wczoraj amatorskie przedstawienie opery „Faust" Gounoda, podjętej siłami uczniowskiemi jednej z licznych w Krakowie szkół śpiewu i muzyki. Przedstawienia amatorskie już z natury rzeczy uchylają się z pod jakiejkolwiek krytyki, wyszce bowiem są sympatyczne ze względu na charakter i najszlachetniejsze chęci współudział biorących, kładących na ołtarzu ofiarności publicznej czas, aspiracye, ambicye i najlepsze chęci. — Z tego stanowiska wychodząc niepodobna nie poprzeć życzliwie usiłowań śpiewaków i nie brać z humorystycznej strony tych wieńców i kwiecia, oraz tych życzliwych aplauzów, któremi ich darzyła nasza — tak wymagająca a jednak tak wyrozumiała — publiczność. Dla ścisłości w sprawozdaniu wypada mi wyliczyć nazwiska biorących współudział pań: Hoffmanówny uroczej Małgorzaty, Karlsederówny pięknej Marty i Stieglerówny sympatycznej jako Siebel, oraz panów Tukacza jako Fausta, Marcinka jako Mefista i Zakrzewskiego jako Walentego.

Rozkołysaną nawę ensamblów prowadził ze zręcznością doświadczonego żonglera niezrównany jako kierownik akompaniującej orkiestry p. Hock, który z wprawą niebywałą tuszował wszelkie uchybienia rytmiczne, tudzież rozbrajające niedołęstwa reżyseryi. Wypełniająca teatr publiczność bawiła się dobrze. *stab.*

Z teatru ludowego. Dziś i w niedzielę wieczór dana będzie „Polka i Rosyanka". W niedzielę po południu „Pod białym koniem", bardzo wesoła farsa ze śpiewami. W poniedziałek po cenach bajecznie tanich „Opowieści Imci Pana Dymka". Najbliższą nowością będzie sztuka Stanisława Kozłowskiego „Esterka" osnuta na tle historycznem. — Bohaterką jest Esterka, kochanka Kazimierza Wielkiego. Sztuka daną będzie na benefis p. Grabowskiej.

Z SALI SĄDOWEJ.

Czwórka włamywaczy.

We wrześniu i październiku ubiegłego roku popełniono w Krakowie cały szereg kradzieży z włamaniem do rozmaitych sklepów. I tak: dnia 30 września włamano się do sklepu Holzmana przy ulicy Gertrudy i skradziono ubrań, łącznej wartości za 1.000 koron. Część ubrań tych złodzieje ukryli w składzie drzewa p. Schönfelda na Grzegórzkach, gdzie je w parę godzin po kradzieży znaleziono.

W nocy na 2, 6 i 15 października okradziono znów trzy małe sklepiki, t. zw. grajzlernie, M. Blumenkranza, B. Pencaka i J. Schmalzbacha. Rzecz charakterystyczna, że w tych trzech sklepach pokradziono głównie czekoladę i sardynki. Widocznie złodzieje lubili przysmaki i słodkości.

W nocy na 12 października włamano się znowu do sklepu z ubraniami p. Krumholza na Kleparzu, gdzie skradziono 20 gotowych ubrań oraz znaczną ilość sukna i płótna, łącznej wartości około 1.400 koron.

Policya w jakiś czas potem wpadła na trop zbrodniarzy. Aresztowano Wisłockiego i to w chwili, gdy on był w spodniach, skradzionych Krumholzowi. W mieszkaniu jego znaleziono ponadto inne rzeczy, z tej kradzieży pochodzące. Znalazł się nawet świadek Tarnawski, który widział, że 13 października wrócili rano do domu Porabik, Wisłocki i Czarnuchowski razem, a Porabik przyniósł swój sukes. U Czarnuchowskiego znaleziono jeszcze w domu 33 paczki czekolady, które Pencak i Schmalzbach poznali, jako swoją własność.

Po kradzieży u Hofmana spotkał Starnowski niejakiego Tenderę i idąc z nim na Grzegórzki skarżył się, że nic nie spał w nocy, bo chodził po Krakowie i ma na Grzegórzkach ukryty kawałek. Przechodząc koło składu drzewa Schönfelda usłyszeli, że robotnicy znaleźli tam worek, a w nim mnóstwo ubrań. Tendera spytał się więc Starnowskiego:

— To twoja robota?

— Idźże, tybyś zaraz powiedział.

— Widzisz, jak to twoją robotą poniewierają — zakończył rozmowę Tendera.

Wisłockiego, Czarnuchowskiego i Starnowskiego aresztowano w ciągu dwóch dni. Ukrywał się tylko Porabik, który był nawet na tyle bezczelny, że uwięzionym kolegom urządzał przed gmachem więzienia serenady na mandolinach, aż go przy jednej takiej serenadzie aresztowano. Porabik był nadto specyalistą od kradzieży kwiatów. Pracował on dawniej w zakładzie p. Freegego, ale stamtąd odszedł i jeno tem dawał znać, że żyje, iż kradł kwiaty. W nocy 9 października skradł tam 30 tuberoz; że on to skradł, nie kto inny, poznano po sposobie cięcia kwiatów.

Dzisiaj zasiadła cała ta paczka włamywaczy, a więc Franciszek **Porabik**, 19-letni pomocnik ogrodniczy z Podgórza, Stanisław **Wisłocki**, 18-letni czeladnik krawiecki z Nowej Wsi, Jan **Czarnuchowski**, 17-letni czeladnik bronzowniczy z Grzegórzek i Józef **Starnowski**, 22-letni czeladnik murarski z Grzegórzek — oskarżona o wspomniane wyżej kradzieże. Starnowski był już 8 razy karany za kradzież, oskarżono go więc o nałóg.

Rozprawie przewodniczy radca **Jasiewicz**, oskarża prokur. dr **Wajda**, bronią adw. dr Lehrfreund i Pawłowicz.

Oskarżeni nie przyznają się do żadnej kradzieży.

Przy przesłuchaniu świadków zaszło kilka komi-

---

rozmieszczając w ten sposób materace, że od ściany zostało nieco wolnego miejsca.

Tymczasem słychać już było liczne kroki, stukot butów i drewnianych pantofli przy akompaniamencie surowych, groźnych głosów. Była to dla nas straszna chwila. Gwar jednak oddalił się, a niebawem usłyszeliśmy go ponad naszemi głowami: gwardya narodowa pod przewodnictwem kucharki — Jakobinki przeszukiwała górną część mieszkania. Sufit trzeszczał pod ciężkiem stąpaniem, do uszu naszych dochodziły dzikie pogróżki, zmieszane z piekielnym śmiechem i uderzeniami bagnetów w podłogę. — Odetchnęliśmy — ale nie było chwili czasu do stracenia. Wpakowaliśmy Planchonneta między materace, poczem usiłowałem przyprowadzić łóżko do porządku. Nie udawało mi się; łóżko nieporządkiem swym musiało zwrócić podejrzliwość prześladowców. Pani de Buzy usiłowała poprawić, ale w pospiechu i jej się to nie udało.

— Muszę położyć się — rzekła.

Spojrzała na zegar. Była godzina 7 wieczorem. Pora zbyt wczesna na spoczynek, nie mogła zaś udać chorą, gdyż byłoby to obudziło podejrzliwość Jakobinki.

Kilka sekund stała bezradna. Wkrótce jednak ze spokojem i niebiańską prawie skromnością zaczęła się rozbierać i położyła się do łóżka.

— Zrzuć pan surdut i krawat, musisz pan udawać kochanka — którego spłoszono na schadzce. Szybko!

Zaledwie zdołałem to uczynić, usłyszeliśmy tuż pod drzwiami głosy zbliżających się. Nieszczęśliwy Planchonnet oddychał tak gwałtownie, że świst formalny słychać było w całym pokoju.

— Niestety! Może to wszystko nie przyda się na nic — szepnęła pani de Buzy. — Ale nie traćmy odwagi i ufajmy Bogu!

Twarda dłoń zapukała do drzwi.

— Kto tam? — zawołała Paulina.

— Reprezentanci narodu!

— Nie moglibyście obywatele chwili zaczekać?

— Otwierać, gdyż wyłamiemy drzwi.

— Mój przyjacielu, proszę cię, otwórz!

W tej chwili, jakby cudem, ucichł oddech Planchonneta.

Oubin był pierwszym, który wpadł do izby, przepasany trójbarwną szarfą; za nim wtłoczył się tłum ludzi uzbrojonych w piki.

Oubin spoglądał to na panią de Buzy, to na mnie.

— Do krocset — zawołał — wypłoszyliśmy z gniazdka turkaweczki! Racz nam przebaczyć, piękna pani!

Następnie zwrócił się do swego otoczenia:

— No, i my „sansculoci" umiemy się zachować z taktem...

Wybuchnął ordynarnym śmiechem, usiadł na łóżku i głaszcząc szorstką swą dłonią twarz dumnej arystokratki, mówił:

— Doprawdy, to pysio nie jest do odmawiania różańców! Rozumie się, że do takiego miodu ciągną pszczoły i trutnie. Ale republika przedewszystkiem. Szukamy tu zdrajcy Planchonneta. Ukrył się tu, jestem o tem najmocniej przekonany. Muszę go oddać pod gilotynę — od tego zależy moje powodzenie!

— Więc go szukajcie!

Reprezentanci narodu przeszukali wszystkie kąty, pikami uderzali pod łóżko, przesuwali szafy i stoliki.

Oubin drapał się po nosie i mierzył mię podejrzliwym wzrokiem.

Pani de Buzy zauważyła to i chcąc przerwać przykrą scenę, rzekła, zwracając się do mnie:

— Mój przyjacielu! Znasz ten dom tak dobrze, jak ja, więc weź klucze i zaprowadź obywateli wszędzie, gdzie zażądają. Przypuszczam, że z przyjemnością dopomożesz tym dzielnym patryotom do spełnienia ich ważnego zadania.

Usłuchałem polecenia i zaprowadziłem reprezentantów do piwnicy, gdzie wypróżnili pokaźną ilość butelek, przerzucili wszystko do góry nogami, pootwierali beczki, wciskając w nie piki. Po bezowocnem szukaniu odeszli.

Odprowadziłem ich do bramy ogrodu, a gdy zniknęli, zamknąłem ją i pobiegłem do p. de Buzy, by jej donieść, że jesteśmy na razie uratowani. Usłyszawszy tę wiadomość, zawołała:

— Panie Planchonnet! Panie Planchonnet!

Słaby jęk z pod materacy odpowiedział jej.

— Bogu niech będą dzięki! Bałam się doprawdy, czy pan jeszcze żyje..

Następnie zwróciła się ze szczególniejszym uśmiechem do mnie:

— Dla świata jestem twoją kochanką...

— Żoną! — zawołałem, padając na kolana u jej stóp.

---

cznych epizodów. Tak np. świadek Pencak oświadczył: „Temu złodziejowi, co odemnie ostatni wychodził, to ja jestem wdzięczny, bo mi zastawił drzwi drabiną i zamknął, coby inny złodziej już nie wlazł i nie skradł reszty“.

Inny świadek, p. Schmalsbach, bronił się gwałtownie przed przysięgą.

Przew.: Czy pan żąda przysięgi od świadka, p. Czarnuchowski?

Oskarżony: Żądam.

Świadek: Ci jo pana znom? Co panu na tem zależy? Co jo takiego mom powiedzieć? Na co jo mom przysięgać? O te czekoladę, co tu leży? Una jest taka, jak moja, ale ja nie wiem, ci moja!

Przew.: To chodzi o przysięgę, nie o czekoladę.

Świadek: Na co jo muszę przysięgać? Co jo temu winien? Jo jego pirwszy roz widzę...

Oskarżony: Więc się zrzekam zaprzysiężenia.

I tak p. Schmalsbach zeznawał bez przysięgi.

Wszyscy oskarżeni są to ludzie młodzi, bardzo elegancko ubrani, prawdopodobnie w skradzionych garniturach. Mieli widać dużo przyjaciół, bo sala napełniona publicznością i to nie tą zbyt doborową.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Co słychać w mieście?

Miejska mleczarnia w Krakowie.

Wczoraj odbyła się w magistracie ankieta w sprawie zaopatrzenia miasta w mleko. Ankiecie przewodniczył wiceprezydent Szarski. Z ramienia Rady wzięli w ankiecie udział radcy pp.: Bujwid, Domański, J. Nowak i Wasung, ponadto zaproszeni rzeczoznawcy pp. Ed. Maurizio, prezes Tow. mleczarskiego dr Tadeusz Rylski, kierownik Biura mleczarskiego przy Wydziale kraj. Waleryan Kleski, starszy inspektor zakładu dla badania środków spożywczych dr Leonard Beer, instruktor mleczarski Ludwik Barański, fizyk miejski dr Janiszewski, chemik miejski dr Nowak, oraz weterynarz miejski Koniński.

Przeprowadzono 3-godzinną dyskusyę, w której zabierali głos wszyscy obecni, nad sprawozdaniem o stanie dzisiejszego zaopatrywania miasta w nabiał, przedłożonem przez naczelnika wydziału aprowizacyjnego, radcę Sawińskiego. Na wniosek p. Maurizia uchwalono następujące wnioski:

I. Ankieta wyraża przekonanie, że należy dążyć do utworzenia w Krakowie, przy pomocy finansowej i poparciu ze strony miasta, centralnej mleczarni, jako spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką, pozostającej pod kontrolą sanitarną magistratu.

II. Dla doprowadzenia do skutku tej sprawy byłoby wskazanem, aby zarząd miasta Krakowa objął rolę kierowniczą i propagatorską przy współdziałaniu komitetu Tow. rolniczego i krajowego Biura mleczarskiego, o którego pomoc dla wykonania szczegółowego projektu należy się odnieść do Wydziału krajowego.

III. Po przeprowadzeniu studyów przedwstępnych i wygotowaniu szczegółowych projektów i kalkulacyi rentowności należy zwołać do Krakowa założycielskie zebranie spółki.

IV. Osobny komitet zająć się ma wypracowaniem regulaminu dla handlu mlecznym w mieście, biorąc za podstawę projekt z r. 1908, wypracowany przez krakowski zakład dla badania środków spożywczych.

Poprawczy egzamin dojrzałości odbędzie się w Krakowie w gimnazyum III. dnia 8 marca o godz. 3 południu.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się dnia 27 b. m. w auli I. szkoły realnej (Studencka 12 o godz. 4 po poł.). Pogadankę zagai p. Andruszkiewiczowa odczytem na temat: „Co mają czynić rodzice, aby klasyfikacya przynosiła dzieciom pożytek“. Wstęp bezpłatny.

Krakowski oddział Związku teatrów i chórów włościańskich zaprasza wszystkich, interesujących się sprawą kultury na wsi, na posiedzenie, które się odbędzie w niedzielę 27 b. m. o godz. 11-tej przed południem w sali Instytutu muzycznego ul. Gołębia l. 14 I-sze p. Na posiedzenie przybędzie delegat Głównego Zarządu Związku p. Piątek i złoży sprawozdanie.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych odczyt pt.: „Skutki alkoholu“. Wieczór o godzinie 7 w czytelni Związku przy ulicy Szczepańskiej l. 11 odbędzie się drugi odczyt pt.: „Historya odkrycia Ameryki“. Oba odczyty z obrazami świetlnymi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 27 b. m. odbędą się wykłady: w Bochni prof. B. Serwin: Ziemia Spiska (z obrazami świetlnemi; w sali kasyna o g. 5); w Chrzanowie prof. W. Żłobicki: Paradoksy w przyrodzie (w sali „Sokoła“ o g. 5); w Jaśle prof. A. Konopnicki: Światło, jako czynnik biologiczny (w sali „Sokoła“ o godz. 4); w N. Sączu J. Brodacki: O znaczeniu kultury duchowej (w sali kasyna o g. 5); w Rzeszowie prof. H. Trzpis: O „Królu-Duchu“ (w sali „Sokoła“ o g. 4); w Tarnowie prof. H. Heitzman: Rok 1848 w Austryi (w sali kasyna o g. 5); w Wadowicach ks. prof. Macheta: Historyozofia Zygmunta Krasińskiego (w sali „Sokoła“ o g. 5).

Nowa afera szpiegowska. Aresztowany onegdaj pod zarzutem szpiegostwa Hipolit Fiala, dyetaryusz budownictwa miejskiego, odstawiony został wczoraj do aresztów sądu karnego. Jak stwierdzono, nazwisko aresztowanego jest fałszywe; prawdziwego nie zdołano się jednak dotąd dowiedzieć.

Znowu zamach samobójczy. Wczoraj w południe zażyła niejaka Ludwika W. mężatka, zamieszkała przy ulicy Wandy l. 26 w Podgórzu silnego roztworu fosforu z zapałek, chcąc się otruć. Zawezwane na czas Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza. Życiu jej nie grozi grozi niebezpieczeństwo. Powód rozpacznego kroku nieznany.

Nie rzucać skórek pomarańczowych na bruk. Publiczność krakowska nie bardzo dba sama o czystość na ulicach. Kupi sobie kto np. kasztanów, to je zjada na ulicy i łupy oraz papier wyrzuca najspokojniej na bruk. Tosamo czynią zajadający pomarańcze. Nikomu nie przyjdzie na myśl, że ta niedbałość może się dla bliźnich stać powodem nieszczęścia. Wczoraj po południu akademik p. Maryan R. przechodząc ulicą Długą, pośliznął się na skórce z pomarańczy tak nieszczęśliwie, że się przewrócił, uderzając głową o bruk, wskutek czego doznał silnego wstrząśnienia mózgu. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Gołego okradli. Krakowscy złodzieje i to potrafią, bo wczoraj w jednej z tutejszych łaźni skradziono Mojżeszowi Zimmermannowi w chwili, gdy on był tak rozebrany, że nie miał nawet listka figowego na sobie, pokaźną kwotę, bo 620 koron z pugilaresem. Podejrzenie padło na jednego z kąpiących się, ale rewizya, przedsięwzięta na podejrzanym przez policyę, wydała ujemny rezultat. Widocznie jakiś inny gość, korzystając z braku dozoru, zabrał pugilares i odrazu łaźnię opuścił.

Złota Marysia. Marysia Złoszka ze Złotego ma specyalny pociąg do złota. Zamiłowanie to wzrosło u niej jeszcze, gdy się dostała na służbę do p. Silberfeld przy ul. Radziwiłłowskiej l. 27. Los był winien, że Marynia ani w uszach nie miała złotych kólczyków, ani na palcach pierścionków. Więc zdobyła się na czyn rozpaczliwy: skradła sublokatorowi swej pani, buchalterowi Weudlandowi dwa złote pierścionki. Skraść było łatwo, ale co tu z tymi złotościami począć, kiedy pierścionki na „palice“ wleść nie chciały, a schować ich nie było gdzie! Więc Marysia schowała je do — wychodka. Tam chyba nikt by złota nie szukał, więc była pewna, że ich nikt nie znajdzie. Tymczasem p. Weudland narobił hałasu, przetrząśnięto dom do góry nogami i pierścionki znaleziono. No i złotą Marysię oddano w ręce policyi.

O nowego obywatela zwiększyła się tej nocy ludność Krakowa. Ujrzał on światło księżyca o godz. 2 w nocy na ul. Bożego Ciała. Pogotowie odwiozło matkę, Dorę Profesorską, którą ta niespodzianka spotkała na ulicy, do mieszkania przy ul. Mostowej. Nowy obywatel niezadowolenie swoje z powodu chłodnej pory okazywał głośnym krzykiem.

Czy nie złodzieje z Częstochowy? Przed kilku dniami aresztowano w Krakowie dwóch podejrzanych przybyszów rzekomo z Ameryki, przy których znaleziono brauningi i karabinek mauserowski składany. Ponieważ obaj ci jegomoście, niejaki Ceisig i Ageonow wydali się podejrzanymi, zatrzymano ich w aresztach. Jak się dowiadujemy, obaj ci jegomoście wydali się podobno w kaźniach przed współwięźniami, że należeli do sprawców napadu na kasę w Rogach w Królestwie i że brali jakiś udział w kradzieży częstochowskiej. O ile to jest prawdą, niewiadomo; w każdym razie policya wszczęła w tej w sprawie energiczne śledztwo.

Najazd na policyanta. W ubiegłym tygodniu zaszło w Krakowie kilka wypadków, stwierdzających, że wiejskie parobczaki najbardziej nie lubią — konnych policyantów. I w oryginalny sposób te parobczaki dają się konnym stróżom bezpieczeństwa publicznego we znaki.

Wczoraj po południu konny policyant stanął na chwilę na ul. Basztowej i zamyślił się. Może go odurzyła wiosna, budząca się na plantach, może mu się przyśniły wiejskie sady i chata rodzinna, dość, że się zamyślił i siedział tak na urzędowym, policyjnym koniu, jakby mu się zdawało, że siedzi na łące gdzieś w rodzinnej wiosce.

Zobaczył go Maciek Pyrka z Wolicy, 24-letni parobek, jadący właśnie na wozie ul. Basztową. Gapisz się — pomyślał i zaraz mu figle przyszły do głowy. Podciął konia i z taką siłą najechał na policyanta, że i koń i policyant się przewrócili, a policyant dotkliwie się potłukł i pokaleczył.

Pyrka zadowolony, że zalazł „policajowi“ za skórę, podciął konie i ruszył dalej, ale się przeliczył. Zatrzymał go bowiem nadzwyczajniejszy „nożny“ policyant i zabrał go do kozy. I tak nieszczęśliwie dla Pyrka skończył się najazd na policyanta.

Z Podgórza. *Wyrodny syn.* Liczy zaledwie 19 lat, a przeszłość ma już tak zaszarganą, jak niejeden ze stałych mieszkańców św. Michała. Mając lat 12, dziadkowi swemu, niezdolnemu do pracy starcowi, porywa kilkaset koron i ucieka do Wiednia. Wtedy policya sprowadziła małoletniego przestępcę, a poszkodowany dziadek darował winę wnuczkowi, uwzględniając jego cielęce lata. Od tego czasu wyrzutek, Klemens Kątnowski, jest utrapieniem matki i mieszkającego z nią dziadka. Wyprawia w domu awantury, lżąc i bijąc nawet oboje, a z powodu nałogowego wstrętu do pracy wyciąga z domu ostatnie centy. Niedawno pisaliśmy o nim z powodu skargi policyjnej pewnej „wesołej dziewczyny“ z ul. Wawrzyńca, której Kątnowski jako kochanek zabrał książeczkę z oszczędnościami i pieniądze przepuścił. W tych dniach znowu wzywał pomocy policyi przeciw wyrodnemu wnukowi dziadek Kątnowskiego skarżąc się, że wnuk porywa siekierę, grożąc obojgu śmiercią. Policya natychmiast zaprosiła łotrzyka na świeże siano do aresztów, skąd go odstawiła do aresztów sądowych.

Co twoje, to i moje sądzi Wincenty Dudzik. W konsekwencyi swych poglądów przystąpił Dudzik do rozbiórki opuszczonej rudery przy ul. Kalwaryjskiej, wyrywając na początek deski z podłogi. Spostrzeżono jednak jego mozolną pracę i kazano go aresztować.

Policyant napastowany. W nadzwyczaj wesołym humorze wracał do domu w nocy przedwczoraj Józef Witkowski, czeladnik stolarski i natknął się na podobnego posągowi marmurowemu „stróża bezpieczeństwa“, stojącego w bramie domu. Policyant wydał się Witkowskiemu tak śmieszny, że najpierw naśmiał się z niego do woli, następnie, oburzony nieruchomością „władzy“, począł ją obrzucać obelgami. Gdy oburzony policyant ruszył ku niemu, Witkowski chciał uciekać, ale mu się nogi poplątały, wpadł w ręce policyanta, który mu użyczył noclegu w aresztach policyjnych.

Szukana od sześciu lat przez sąd przemyski Idess Soler vel Garfein wpadła onegdaj w ręce policyi podgórskiej, która ją odstawiła do sądu w Przemyślu.

Pościg ojca za synem. Naftali Lieber skradł ojcu, handlarzowi drzewa w Sanoku, 1000 kor. i umknął. Ojciec puścił się w pościg za uciekinierem i po długich wędrówkach zdybał go na ulicy w Podgórzu. W policyi odebrano od Naftalego jeszcze przeszło 950 koron i puszczono go na prośby ojca wolno, gdyż ten przyrzekł synowi po przyjeździe do domu dobrze uszu natrzeć.

Zgubiono. W ekspozyturze policyi złożono parę zgubionych książek wojskowych, które właściciel może sobie odebrać.

W urzędzie gminnym w Płaszowie zamknięto źrebię, które błąkało się po torze kolejowym. Aresztowanego włóczęgę może właściciel odebrać.

Z kroniki żałobnej.

Anna z Torków Zamorska, przeżywszy 36 lat, zmarła 24 bm.

Wojciech Partyka, kapitan, zmarł 24 bm. w wieku 76 lat.

Napady uliczne w Krakowie.

W ostatnich dniach zaszło w Krakowie kilka wypadków, rzucających smutne światło na stosunki bezpieczeństwa, panujące w naszem mieście, w którem, jak się okazuje, grasuje szajka nożowników, coraz zuchwalej dająca się obywatelom we znaki.

We czwartek na ulicy Zwierzynieckiej napadła banda rabusiów na wracającego do domu pana F. i dotkliwie go pobiła. Aresztowano tylko jednego sprawcę, Tuchowskiego.

Wczoraj wieczorem inna szajka rzezimieszków uganiała po ulicy Grzegórzeckiej. Nabiła pewnego dorożkarza, na którego głowie jeden nożownik laskę sobie połamał, pobiła jednego studenta, rzuciła się o godzinie 9·45 wieczorem na wracającego do domu p. Machaufa, który omal nie dostał cegłą w głowę i ratować się musiał szybką ucieczką. Dalej szajka ta pobiła do krwi Adama Bielskiego; p. Zabajewicza uderzył jeden z tej szajki nożem w łokieć; taksamo pobito pp. Szymańskiego i Kozakiewicza. Wszystko to działo się przed godziną 12 w nocy koło szynku Bernsteina przy ulicy Grzegórzeckiej.

Dopiero o godzinie 11 aresztowano jednego członka tej szajki rozbójników, rzucających się bez powodu na ludzi i dających się przechodniom we znaki. Jest nim 19-letni Feliks Susuł, już x-razy karany za kradzieże i rozboje. Ze wspólników podał Susuł tylko jednego Karola Łopatkę, murarza z Grzegórzek.

Możeby szanowna dyrekcya policyi większą zwróciła uwagę na stosunki bezpieczeństwa na ul. Grzegórzeckiej.

Bandyci, czy nie bandyci.

Wczoraj przytrzymano w Chrzanowie trzech jakichś podejrzanych ludzi. W chwili, gdy ich przytrzymano, stawili oni energiczny opór, a nawet rzucili się na żandarma i inspektora chrzanowskiej policyi. Udało ich się jednak ubezwładnić. Przy aresztowanych znaleziono brauningi i duży zapas nabojów. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że trójka ta należy do bandyckiej szajki, która w ostatnich czasach popełniła kilka większych napadów w Królestwie, a podczas napadu w Górkach w ucieczce strzelała kilkakrotnie do ścigających raniąc ich, zatrzymano całą trójkę w kozie i dzisiaj rano odstawiono wszystkich trzech do Krakowa. Na razie dla śledztwa trójka ta znajduje się „pod telegrafem“.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Ład w domu“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Ład w domu“.
Poniedziałek: „Aktorki“.
Wtorek: „Ład w domu“.
Sroda: „Major Barbara“.
Czwartek: „Ład w domu“.
Piątek: „Aktorki“.
Sobota: „Trylogia Dubrowicka“.

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Polka i Rosyanka“.
Niedziela pop.: „Pod białym koniem“.
Niedziela wiecz.: „Polka i Rosyanka“.
Poniedziałek: „Opowieści Imci pana Dymka“
Wtorek: „Utracone szczęście“.
Sroda „Pod białym koniem“!
Czwartek: „Esterka“.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał 8·5° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał 11° C.

Agonia dra Luegera.

Wiedeń (*sobota, godz. 11-ta przed. poł.*). Dr Lueger leży w agonii. Lekarze przypuszczają, że śmierć nastąpić może lada chwila.

Dr Gessmann w „Reichspost“ pisze, że wczoraj wieczorem Lueger dał mu bardzo ważne zlecenia polityczne.

Dr Lueger prosił kilkakrotnie, aby krótko trzymać partyę, celem zapobiegnienia jej rozpadnięciu się po jego śmierci.

ZE ŚWIATA.

Schyłek dni Abdul-Hamida. (*Do illustracyi tytułowej*). Abdul-Hamid nie umiał swej detronizacyi znieść z mahometańskiem poddaniem się losom. Stary despota wziął sobie utratę władzy tak do serca, że postradał równowagę umysłową. Z willi Allatini pod Salonikami, gdzie sułtan jest więziony w towarzystwie sześciu żon swoich, dochodziły ostatniemi czasy wieści o atakach szału sułtana. Podczas tych ataków Abdulowi Hamidowi zdaje się, że jest otoczony mordercami; w furyi rozbija okna i z krzykiem ucieka przez wszystkie pokoje. Podczas ostatniego takiego ataku eks-sułtan chciał powiesić się na firance, a służącemu, który go chciał powstrzymać, odgryzł palec. Musiano eks-sułtanowi nałożyć kaftan bezpieczeństwa.

NADESŁANE.

Podziękowanie!

W ciężkim pogrążona żalu po stracie naszego Drogiego Męża i Ojca ś. p. **Aleksandra Sułkowskiego** składamy z głębi serca na tej drodze podziękowanie wszystkim, którzy raczyli oddać drogiemu Zmarłemu ostatnią posługę. Przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu: Przewielebnemu Prałatowi Księdzu **Janowi Krupińskiemu**, Przewielebnym Księżom Kanonikom: **Capucie** i **Filsewi**, oraz Jaśnie Wielmożnym Panom: Prezydentowi Miasta **Juliuszowi Leowi** i Wiceprezydentom Drowi **Henrykowi Szarskiemu** i **Józefowi Saremu**, Prześwietnej Radzie Miasta, Jaśnie Wielmożnym Panom: Prezydentowi Izby handlowej i przemysłowej **Maurycemu Dattnerowi**, oraz jej członkom, wszystkim Korporacyom, Stowarzyszeniom i **Cechom** i wszystkim Znajomym i Przyjaciołom, za wzięcie udziału w tym smutnym obrzędzie i Wszystkim, którzy spieszyli ze słowem pociechy i współczucia dla naszych serc zbolałych, zasyłam raz jeszcze najgorętsze podziękowania.

Wdowa z dziećmi.

Wszystkie gatunki Atramentów
ISKRA
Pasta do obuwia

Księgarnia katolicka
Bra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708, poleca dziełko pod tytułem:

Rachunek sumienia
ze de obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania z zaznaczeniem ciężkości różnych win
przez
Księdza Collomb'a.
Tłomaczenie z wydania piątego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakowski.
Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 55

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.
Potrzeba chłopca do praktyki lakierniczej. Wiadomość Grzegórzki Nr. 81.

Do sprzedania.
Sklep korzenny dobrze prosperujący zaraz do sprzedania. Wiadomość: Lenartowicza 6 sklep. 271

Do wynajęcia.
LOKAL
odpowiedni na prowadzenie **mleczarni** z domową restauracyą jest w hotelu narodowym (ul. Poselska l. 22 w Krakowie) od 1 lipca 1910 r. do **wynajęcia**. Bliższe szczegóły i zgłoszenia ul Poselska 20. I. p. 236

Ogród do wydzierżawienia każdego czasu pod uprawę lub inne cele. Półwsie Zwierzynieckie l. 10 ul. Kościuszki.

„KRAKOWIANKA" :: :: :: :: i „WARSZAWIANKA"
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12
Floryańska 2. 57

Jest już czas
mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych niezbędnych przedmiotów i podarków za darmo i opłatnie zamówić.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1472 (Czechy). 26

Kawiarnia ROYAL!
Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.
CODZIENNIE KONCERT
muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.
LANDES i STIEBER
właściciele.



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·60. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 154



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i za prowincyi
Kolejowa Nr 78. 64

Darmo i opłatnie.


wysyłam każdemu mój bogato ilustrowany cennik główny zawierający przeszło 3000 wzorów solidnych dobrych i tanich towarów muzycznych różnego rodzaju.
C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr. 1450 (Czechy).
Skrzypce dla początkujących już od K. 4·80, 6·—, 7·60, 8·60. Smyczki do skrzypiec po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Cytry, flety klarnety, harmonie w bogatem wyborze na składzie. 9



STRZELBY! 78
Jednolufki od K. 26. dubeltówki od K. 35, floberty od K. 8·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki ilustrow. darmo i opłatnie.
FRANCISZEK DUŠEK
fabryka broni, Opočno s. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.



Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Mleczarnia hygjeniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORŠKI I STREIT.

Śliczne ręce
białe i gładkie natychmiast po użyciu
Leukodermy.
Nie tłuści, schnie natychmiast.
Wszędzie do nabycia.
Pierwsza Drogerya, Laborat chem.-kosm. 214
J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski
Kraków, Stradom 7.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki $^1/_2$ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
$^1/_2$ kg. K 1·—. 504

Gwiazdkowa sprzedaż
z opustem 10%
mebli antycznych nowych i używanych, fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Telesznickiej
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
RÓG LINII A-B. 61

„LAKTOL"
Kraków, Podwale 5.
MLEKO KWAŚNE według metody prof. Miecznikowa z dostawą do domu. ::
MLEKO SŁODKIE surowe i steryllzowane dla osób chorych.
MIESZANKI DLA NIEMOWLĄT zdrowe i pewne we flaszeczkach.
:: 246 ::

FABRYKA 225
pieczęci kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B.

Porter angielski
wytrawny,
w całych i $^1/_2$ butelkach
poleca
A. HAWEŁKA
c. k. Dostawca Dworu
w KRAKOWIE. 284

Śledzie beczkowe
same mleczaki
w każdej ilości sztuka 7 ct., marynowane bardzo dobre w handlu
Mich. Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40.

Na porę słotną!
Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne
ORAZ 1066
Szczotki
do wycierania nóg
polecają najtaniej
Reim i Spółka, Kraków.
Kalosze rosyjskie.

Znakomite w smaku
CACAO :: :: ::
:: HOLENDERSKIE
Nr. 1 $^1/_8$ kg. 50 h.
Nr. 1 $^1/_4$ kg. 60 h.
poleca 247
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



Wincenty Satalecki
Kraków, ul. Floryańska 18.
poleca
wszelkie wędliny oraz szynki
nieporównanej jakości i smaku
jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.
Cenniki szczegółowe na żądanie
Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem 75

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 60 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

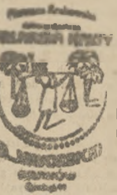
BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
(ADMINISTRACYA „NOWIN")
TELEFON NR. 340
PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW
SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

Tanie pierże i puch


1 kg. szarych skubanych K. 2, półbiałych K. 2·80, białych K. 4, pierwszej jakości miękich jak puch K. 6, skubanych w najlepszym gatunku K. 8. Puch szary K. 6, biały K. 10, puch z piersi K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.
Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). Pierzyna wielkości 180×116 cm. i dwie poduszki o wielkości 80×58, dostatecznie napełnione nowym, szarym, czyszczonym, elastycznym i trwałym pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24. Pierzyna sama K. 12, 14, 16. Poduszka K. 3, 3·50, 4. Pierzyny o wielkości 180×140 cm. K. 15, 18, 20. Poduszki o wielkości 90×70 albo 80×80 cm. K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty z dymki o wielkości 180×116 cm K. 13, 15, przesyła za zaliczką, opakowanie darmo od K. 10 opłatnie. **Max Berger w Deschenitz Nr. 707.** (Czeski las). Cenniki materaców, nakryć, poszew i wszystkich innych rodzajów pościeli darmo i opłatnie. Nieodpowiednie zamieniam lub zwracam pieniądze. 260

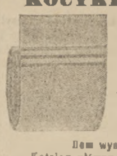
38
Wypróbowane i pewne zegarki


z maszynerią 3-letnią pisemną gwarancyą
Nr. 4010. Niklowy zegarek remontoir „Fantazya" o silnych kopertach z doskonale uregulowanym niklowym w kamieniach osadzonym mechanizmem **K 7.50.**
Nr. 4148. Tensam o srebrnych kopertach ze złoconym brzegiem — szyjką i główką **K 12·60.**
Bez ryzyka!
Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.
Wysyła za pobraniem
Pierwsza Fabryka Zegarów
HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca.
Brüx 1988 Czechy.
Na żądanie główny cennik z 3000 rycin darmo i opłatnie.

PALARNIA KAWY


poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „.... powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
„Framos" = z watą = „SALVESOL"
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków.
266

KOCYKI FLANELOWE
dobrej i trwałej :: jakości ::


Nr. 2050. **Niezwykle tani kocyk** z wszystkimi brzegami wielkość 175/100 cm. K. 1·70. Nr. 2051 **Kocyk flanelowy gruby** z brzegiem w pasy 175 cm długi 100 cm. szeroki K. 2·20. Lepszej jakości i w różnych odmianach K. 3·50, 3·80, 4·—, 5·20, 6·—, 10·80, 12·—, 15·— i wyżej. **Bez ryzyka!** Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony. Wysyła za poprzednią zapłatą lub pobraniem
c. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1985 (Czechy).
Katalog główny z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 35

BALSAM aptekarza THIERRY'EGO
Naśladownictwo prawnie wzbronione.
Prawdziwy jedynie z zakonnicą, jako marka ochronna.



Niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom piersi i płuc, kaszel, flegmę, chrypkę, zapalenie gardła, kurcze żołądka i wszelkie bole żołądkowe, zapalenie wszystkich organów wewnętrznych, brak apetytu, nie trawienie, zatwardzenie i zawiązenie lekarstwy wszelkie choroby ust, ból zębów i oparzeliny, dziecie w bodnach, wyrzuty, przesłuchu... 12 małych lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka do podróży K. 5.

MAŚĆ CENTYFOLIOWA aptekarza THIERRY'EGO
jedynie prawdziwa, zadziwiająca, nieochybny i niezrównany środek przeciw zastarzałym nawet ranom, wrzodom, zranieniom, zapaleniu, chorobom nóg, rozpieniu, wyciąga wszelkie obce ciała i usuwa rosnik, zapobiega bolesnym operacyom. Dwie puszki K. 3·60.
114 Zamówić na do
Apteki pod Aniołem Stróżem
A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch.



„KALO-WIBRATOR"
przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 61
T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.
Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio.
.·. **Zakładam dzwonki elektryczne i telefony** .·.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA
W KRAKOWIE
— poleca powieść —
„Król powietrza"
przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin". (Przesyłka rek. 45 halerzy).

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 67

„OJCZYZNA"
tygodnik dla ludu polskiego
wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptas, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje: na cały rok . . . 4 kor.
na pół roku . . . 2 kor.
na kwartał . . . 1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.